

## Świerczyński bieg

Ponad trzystu pięćdziesięciu biegaczy (w tym obywatele Danii i Ukrainy) wzięło udział w IV świerczyńskim biegu ulicznym „O puchar Wójta Gminy Bojszowy”. Na starcie wyznaczonym przy barze „Skrzat” przy ul. Klubowej było wśród nich blisko pięćdziesięciu zawodników z gminy bojszowskiej – nie licząc uczestników biegów dziecięcych i młodzieżowych. Dystans 10 kilometrów ulicami Świerczyńca pokonywali również niepełnosprawni na wózkach oraz grupa z kijkami, czyli osoby uprawiające nordic walking.

Zarówno uczestnicy jak i organizatorzy z niepokojem patrzyli a to na zachmurzone niebo, a to na ekraniki telefonów komórkowych, obawiając się opadów deszczu, zapowiadanego niestety przez meteorologów. Na szczęście skończyło się na niepewności, chociaż warunki do biegania w sobotnie przedpołudnie 14 lipca były Startowali również niepełnosprawni - na zdjęciu z ministrem sportu Witoldem Bańką, wójtem Henrykiem Utratą i Janem Kasprzykiem.

trudne, co zresztą podkreślali sami biegacze.

Zanim zakończono i zamknięto listę startową na miejscowym boisku odbyły się dwa biegi: jeden dla przedszkolaków, drugi dla uczniów podstawówki. Pierwsi mieli do pokonania około 60 metrów, a starsi od nich dystans około 80 metrów. Wszyscy na mecie otrzymali pamiątkowe medale i słodycze.

### Na podium

Zwycięzcą tego biegu wśród mężczyzn został Jan Wróblewski z Bielska Białej który potrzebował na to 34 minut i 43 sekund. Jako drugi linię mety przy świerczyńskiej strażnicy minął Piotr Bryś ze Świerczyńca, pokonując dystans w 35 minut i 10 sekund. Trzecie miejsce wywalczył Piotr Treśka z Tychów, uzyskując czas 35,47. Wśród kobiet najlepszy czas uzyskała Agnieszka Kobińska z Gliwic – 39,56, wyprzedzając Michalinę Malinę z



W biegu głównym drugie miejsca wśród kobiet i mężczyzn zajęli zawodnicy z Bojszów - Michalina Malina i Świerczyńca - Piotr Bryś.

Bojszów – 41,54 i Barbarę Gos z Mysłowic – 43,04.

### Nie tylko biegali

W klasyfikacji nordic walking wśród mężczyzn pierwsze miejsce „wychodził” Leszek Mielcarski z Bytomia – 1 godz. 5 minut i 36 sekund i wyprzedził Grzegorza Stoleckiego z Chełmu Śląskiego – 1.08.21 oraz Adama Słabego z miejscowości Bierna – 1.08.26. Wśród kobiet pierwsza trójka, to: Ewa Rózewicz z Tychów – 1.15.42 przed Małgorzatą Łabą-Szymurą z Będzina – 1.19.34 i Sylwią Czech z Piasku – 1.23.17.

Najmłodszym uczestnikiem biegu był szesnastoletni Andrzej Karkoszka, najstarszym – Marian Sagan (72 lata) - obydwaj z Tychów. Najlepszym zawodnikiem reprezentującym Świerczyniec wśród mężczyzn został Sebastian Tajber, a wśród kobiet Alicja Kost; najlepszym zawodnikiem reprezentującym gminę (poza Świerczyńcem) wśród mężczyzn został Adam Malina z Bojszów, wśród kobiet – Roksana Kolonko z Międzyrzecza. W tych katego-

riach nie nagradzano po raz drugi zawodników, którzy otrzymali już wyróżnienia za klasyfikację ogólną.

W czasie, gdy biegacze przebywali na trasie, rozegrano bieg młodzieżowców na dystansie 650 metrów. Wśród dziewcząt zwyciężyła Nadia Kłyk z Bojszów, a wśród chłopców Kamil Musioł z Bojszów Nowych. Tydzień wcześniej Nadia wygrała w biegu na 800 metrów, który rozgrywany był z okazji Dni Imielina. Pokonała wówczas 20 swoich rówieśniczek.

### 26 pucharów

Każdy z uczestników tych biegów otrzymał okolicznościowy medal. Rozdano 26 pucharów,

o różnicowanych kształtach i rozmiarach, oraz nagrody rzeczowe w postaci sprzętu sportowego oraz kilkanaście nagród książkowych. Puchary wręczali: wójt Henryk Utrata, minister sportu i turystyki Witold Bańka, przy udziale współorganizatora Krzysztofa Komandery i prezesa OSP Świerczyniec – Mariusza Orocza oraz naczelnika OSP Świerczyniec Damiana Klimka. Ostatni trzej z wymienionych stanowili główny trzon organizatorów biegu przy udziale strażaków z tej jednostki. Nagrody książkowe wręczał ich fundator - Jan Kasprzyk. Po zakończeniu biegu a przed wręczeniem pucharów i nagród rzeczowych

**Dokończenie na str. 11.**



## KRONIKA POLICYJNA

27 czerwca w Bojszowach na ul. Pancerniaków zniszczono mienie.

29 czerwca w Międzyrzeczu na ul. Międzyrzecznej policjanci zatrzymali mieszkańca Bierunia, który kierował samochodem w stanie nietrzeźwości – 0,40 mg/l.

13 lipca w Świerczyńcu z terenu budowy na ul. Barwnej skradziono maszynę tynkarską model PFTG 4. 19 lipca policjanci Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Bieruniu zatrzymali dwóch mężczyzn w wieku 40 i 48 lat (bez stałego miejsca zamieszkania) podejrzewanych o dokonanie tego przestępstwa.

17 lipca Bojszowach na ul. Żytniej policjanci zatrzymali mężczyznę, który pomimo cofniętych ze względów zdrowotnych uprawnień prowadził samochód i spowodował kolizję drogową.

24 lipca w Bojszowach na ul. Bliskiej policjanci zatrzymali 51-letniego mieszkańca Woli, który na ul. Gościnniej w Bojszowach kierował samochodem w stanie nietrzeźwości – 0,96 promila. W trakcie wykonywania manewru wyprzedzania prawym lusterkiem pojazdu uderzył w kierującego rowerem, doprowadzając do jego upadku. Policjanci zatrzymali mężczyźnię prawo jazdy. kpp

## Ważne telefony

**Policja Bieruń**  
32 323 32 00 lub 997  
**Straż Pożarna 998**  
**OSP Bojszowy**  
507 859 139  
**OSP Bojszowy Nowe**  
507 859 201  
**OSP Świerczyniec**  
507 859 492  
**OSP Międzyrzecze**  
32 218 90 73  
**Pogotowie Ratunkowe Tychy**  
32 327 49 99 lub 999  
**Urząd Gminy Bojszowy**  
32 218 93 66  
**GOPS 32 328 93 05**  
**Straż leśna 660 642 655**  
**Pogotowie kanalizacyjne Bojszowy**  
32 218 91 74, 781 221 181  
**Pomoc drogowa**  
503 188 958

## Sprzęt dla strażaków

Strażacy z dwóch jednostek OSP: w Bojszowach i Świerczyńcu otrzymali w użyczenie nowoczesny sprzęt. Został on w 99 % sfinansowany przez Fundusz Sprawiedliwości, którym dysponuje Minister Sprawiedliwości. 1% do jego zakupu dołożył Urząd Gminy w Bojszowach.

Wójt Henryk Utrata 12 lipca przekazał strażakom z Bojszow

defibrylator marki Philips HeartStart FRx oraz pediatryczną deskę ortopedyczną. Taki sam defibrylator otrzymali strażacy z OSP Świerczyniec.

Sprzęt znajdzie się na wyposażeniu samochodów ratowniczo-gaśniczych i będzie służył do udzielania pomocy medycznej poszkodowanym podczas prowadzonych działań

ratowniczych. Defibrylatory mają dodatkowe wyposażenie pozwalające między innymi na ich bezpieczny transport i używanie w trudnych warunkach akcji ratowniczej, na udzielanie pomocy dzieciom oraz na prowadzenie szkolenia dla członków jednostek OSP. Koszt zakupu tych urządzeń to 14,3 tys. zł. ug

## Czyje to jest?

Takie pytanie stawiają mieszkańcy Jedliny i kierują je do Powiatowego Zarządu Dróg w Bieruniu. Rzeczą dotyczy kosenia kilku zaledwie metrów kwadratowych terenu przylegającego do ul. Bojszowskiej.

Jest to zapewne ich teren, bowiem stoi na nim duża mapa powiatu, do odpoczynku zaprasza ławeczka, na rowery czeka wykonany z pnia drewna stojak. Jest to droga szlaku rowerowego.

Dlaczego zatem jest pomijany podczas regularnego koszenia poboczy? Wśród mieszkańców zrodziło się określenie: „pas ziemi niczyjej”. Przypominamy zatem służbom, by nie omijały tego miejsca podczas prac pielęgnacyjnych, bo to nie jest teren „zapowietrzony”, ani skażony promieniotwórczo.

A przy tej okazji kolejny kamyczek do ogródka PZD. Jakież sto metrów dalej, jadąc w

kierunku Woli, na likwidację od dłuższego czasu czeka zalewisko. Jest to nad potokiem Łękawka.

Lipcowe deszcze pokazywały ten stan rzeczy, ale jakoś nikt się tym problemem nie zajął. Nie doszło omal do tragedii, kiedy to rozpędzony samochód wjechał w kałużę i niemal otarł się o oblawowanie (odbojnice). Czy czekamy na pierwsze ofiary? ah

## Nie tędy droga

To miało miejsce najprawdopodobniej 25 lub 26 lipca. Na ulicy Skromnej w sąsiedztwie skrzyżowania z ul. Kłosową w Jedlinie nastąpiło oberwanie skarpy.

Zsunięta z pobocza ziemia skutecznie zablokowała rów, który odprowadza wody deszczowe w kierunku Gostyni. To jest efekt przejazdu ciężkich

samochodów, które przewożą żwir z miejscowej żwirowni. Przejazdowi takiego kolosa towarzyszą silne drgania, które następnie przekładają się na tego rodzaju efekty. „To niy je droga dlo tirof, to je droga - a przinojmnij kiedyś była dlo mlyckorzy - tak komentują to niektórzy mieszkańcy. Zbudowana została na obwałowaniu,

a więc bez solidnej podbudowy.

To pierwszy znaczący sygnał, że czas najwyższy zająć się tym szlakiem. Zresztą podobnie ma się rzecz z tą samą drogą prowadzącą w kierunku Woli. Tu wzmocniono co prawda krawężnie drogi wylewką asfaltową, ale ta zaczyna pękać środkiem. ah

## Już po żniwach

Termin tegorocznych żniw, przynajmniej jeśli chodzi o naszą gminę, nie odbiegał od średniej wieloletniej. Deszczowa końcówka drugiej dekady lipca i początek trzeciej nie sprzyjały zbiorowi zbóż. Ten na dobre rozpoczął się 22 lipca.

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościniec. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny.  
Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, tel. 32-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557, poczta elektroniczna: naszarodnia@bojszowy.pl  
Nakład: 1500 egz.  
Druk: Infomax Katowice  
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.  
Reklama i ogłoszenia w gazecie: 609-223-557

Wydaje się, że tegoroczne zbiory powierzchniowo były mniejsze od tego, co zasiano na jesieni ubiegłego roku i planowano zebrać latem. Żle przezimowały nie tylko zasiewy rzepaku, ale zaorać na wiosnę trzeba było także zboża. To wina przede wszystkim prawie bezśnieżnej zimy i suchej wiosny.

## Bez obniżki

Na czwartej sesji Rady Gminy Bojszowy radni byli przeciw obniżeniu o 20 % wynagrodzenia wójta.

Zobowiązywało ich do tego rozporządzenie Rady Ministrów z maja br. W związku z licznymi wątpliwościami w zakresie

Jednakże gminne święto plonów świętować będziemy w poczuciu dobrze wykonanej pracy.

Gospodarzem tegorocznych dożynek gminnych są Bojszowy Nowe, a święto przypadnie na drugą niedzielę września (szczegółowy program na str. 7). ah

zgodności tego rozporządzenia z konstytucją wiele samorządów w kraju nie podjęło uchwały o obniżeniu wynagrodzenia. W bojszowskiej radzie 12 radnych głosowało przeciw obniżce, 2 było za, a 1 wstrzymał się od głosu. zz

## Uwaga Czytelnicy!

Wrześniowy numer „Naszej Rodni” ukaże się po dożynkach

## Na skróty przez gminę

### Dobudują drugi pas

25 lipca władze województwa, powiatu, Tychów i Bierunia podpisały list intencyjny w sprawie budowy drugiego pasa ruchu drogi krajowej nr 44. Chodzi tu o odcinek od stacji Arge w Bieruniu do tego miejsca na obwodnicy Bierunia, gdzie droga ma już dwa pasy ruchu (czyli przed wiaduktem). Zdaniem starosty Bernarda Bednorza poszerzona DK 44 przyczyni się do równomiernego rozwoju regionu. Poprawi dostępność Bierunia i Tychów do planowanej drogi ekspresowej S1 i usprawni ruch tranzytowy pomiędzy drogą S1 a terenami przemysłowymi Tychów i Bierunia. pbl

### Na Słonecznej i Skośnej

Trwają remonty na obu drogach. Na koniec lipca na Słonecznej w Bojszowach przebudowano wodociąg, jest już podbudowa z tłucznią pod asfalt, powstała też kanalizacja deszczowa. Świecą się już nowe lampy. Wykonywane są zjazdy do posesji.

Na ul. Skośnej w Świerczyńcu również przebudowano wodociąg i została wykonana podbudowa pod asfalt.

### Oświetlenie Żółtego Łanu

26 lipca podpisana została umowa na budowę oświetlenia wzdłuż ul. Żółty Łan w Świerczyńcu. Wykonawcą jest firma Instalatorstwo Elektryczne M. Kostki z Bojszów. Oświetlenie zostanie do połowy października za 147, 6 tys. zł.

### Deratyzacja

Urząd Gminy Bojszowy informuje, że od 4 do 30 września na terenie gminy Bojszowy będzie przeprowadzona powszechna akcja deratyzacji (odszczerzania). Szczegóły na stronie internetowej UG Bojszowy oraz na tablicach ogłoszeń. ug

## Zmarli

**Róża Blacha (rocznik 1940) ze Świerczyńca, Wiktoria Myszor (1925) z Bojszów, Roman Lysko (1930) z Jedliny, Dominik Kukawski (1929) z Bojszów, Paweł Norek (1935) z Bojszów, Ludwina Saturnus (1933) z Bojszów.**

# Absolutorium dla wójta



Przewodniczący Rady Gminy Marek Kumor pogratulował wójtowi Henrykowi Utracie uzyskanie 20. absolutorium.

Na czerwcowej sesji Rady Gminy Bojszowy wójt Henryk Utrata uzyskał absolutorium za rok 2017, co oznacza, że radni zaakceptowali jego działalność w minionym roku. W głosowaniu, które odbyło się w obecności wszystkich radnych, 14 z nich było za udzieleniem absolutorium, a 1 wstrzymał się od głosu.

## 35 mln dochodów

- Z satysfakcją można stwierdzić – powiedział na sesji wójt – że dochody w ubiegłym roku zostały wykonane na wysokim poziomie (ponad 96 proc.), co świadczy, że decyzje podejmowane przez radnych były trafne. Następnie wójt omówił sprawozdanie z wykonania budżetu gminy.

Dochody w roku 2017 wyniosły 35 mln zł, a wydatki 33,2 mln zł, co oznacza, że rok zakończył się nadwyżką budżetową, która została przeznaczona na spłatę kredytów.

Dochody własne gminy (czyli z podatków i opłat) wykonane zostały w 87,6 % i wyniosły 9,9 mln zł. W dochodach gminy mają one dość niski udział, bo zaledwie 30 %. A są gminy, gdzie sięgają nawet 70 proc. – To poziom mało satysfakcjonujący, ale nie widzę większej możliwości, by go zwiększyć, gdyż nie ma w gminie dużych firm płacących podatek CIT, a podatki lokalne nie były podnoszone przez ostatnie dwa lata – skomentował tę sytuację wójt. Na dodatek z tego tytułu

nie wpłynęło w ubiegłym roku do kasy gminnej ok. 600 tys. zł – w tym 400 tys. stanowią podatki nieuregulowane przez podatników.

Natomiast wysokie jest (wyniosło 102 %) wykonanie dochodów z tytułu udziału gminy w podatku PIT, który w większości wpływa do budżetu państwa - było to 10 mln zł. Gmina otrzymała ponadto subwencję oświatową w wysokości 8,4 mln, która jednak nie pokryła wydatków (11,8 mln zł) na gminną oświatę.

## 33 mln wydatków

Wydatki w minionym roku wyniosły 33,2 mln zł co stanowi 94,4 proc. planu. W tym na wydatki bieżące, czyli na utrzymanie gminy przeznaczono 31,6 mln zł, a na inwestycje 1,5 mln zł.

Na administrację wydano 3,4 mln zł (w tym 2,1 mln zł na wynagrodzenia), co stanowi zaledwie 79,4 proc. planu. Wynikało to z wprowadzonych oszczędności – m.in. niewypłacono nagród regulaminowych pracownikom.

Największe wydatki budżetowe to wspomniana już oświata, która kosztowała 11,8 mln zł. Zwiększone wydatki były wynikiem reformy oświatowej czyli powstania nowej sieci szkół i utworzenia dodatkowych oddziałów w szkołach, cofnięcia 6-latków do przedszkola i nałożenia przez państwo obowiązku przyjmowania do przedszkola 3-latków.

4,5 mln zł wydano na program 500+, a poza tym na pomoc społeczną 2,5 mln zł. Utrzymanie żłobka kosztowało 293 tys. – był to nowy wydatek w budżecie gminy.

Na koniec wójt podał, że wartość mienia komunalnego, czyli majątku gminy to 132,2 mln zł. Do tego należy dodać wartość akcji i udziałów w spółkach, które posiada gmina wynosząca 9,2 mln zł. Łącznie zatem majątek gminy to co najmniej 141,4 mln zł.

## Zadłużenie gminy

Natomiast zadłużenie gminy liczone w stosunku do dochodów wynosi 33 proc. (maksymalny próg to 60 proc.) – Jest zatem na bezpiecznym poziomie. Realizując w przeszłości duże inwestycje balansowaliśmy na poziomie 60 proc. W roku 2018 ten wskaźnik jeszcze się obniży o 1,79 mln zł ze względu na wyższe dochody oraz planowaną spłatę zadłużenia – skomentował tę sytuację H. Utrata.

Opinia RIO z wykonania budżetu była „pozytywna z zastrzeżeniami”, a te zastrzeżenia dotyczyły dochodów własnych gminy. Sprawozdanie z wykonania budżetu zostało przyjęte większością głosów – 14 za, przy 1 wstrzymującym. Taki sam wynik miało głosowanie nad absolutorium dla wójta.

## Raz lepiej, raz gorzej

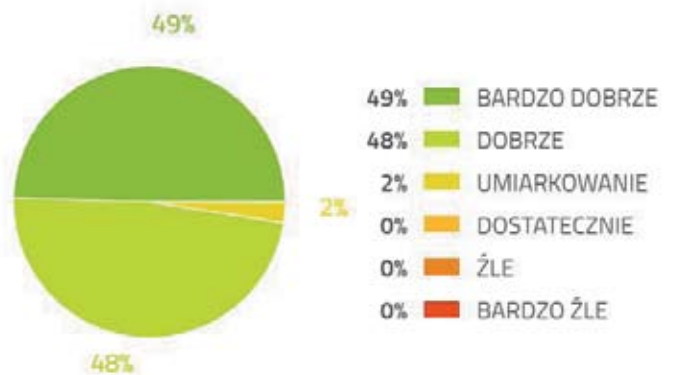
Po głosowaniach wójt podziękował radnym za udzielenie mu po raz 20. absolutorium. – To, co udało się zrealizować w 2017 r., to jest nasz wspólny sukces – powiedział wójt. – Nieraz decyzje rady są różnie odbierane, ale jej rolą jest podejmowanie jakichś rozwiązań. Jest to niemożliwe, żeby zawsze były odbierane pozytywnie przez wszystkich mieszkańców – zauważył H. Utrata. – Wszystko, co udało się w minionym roku zrealizować, to zostało wykonane dla naszej społeczności, również dla nas samych, bo tutaj mieszkamy, tu mamy rodziny. Staramy się to robić jak najlepiej. Tak jak w rodzinie, tak też w gminie, coś uda się zrobić lepiej, a coś innego gorzej. Myślę, że tylko wspólnie, razem można zrealizować to, co się założyło – zakończył wójt. zz

# Jakość powietrza w gminie

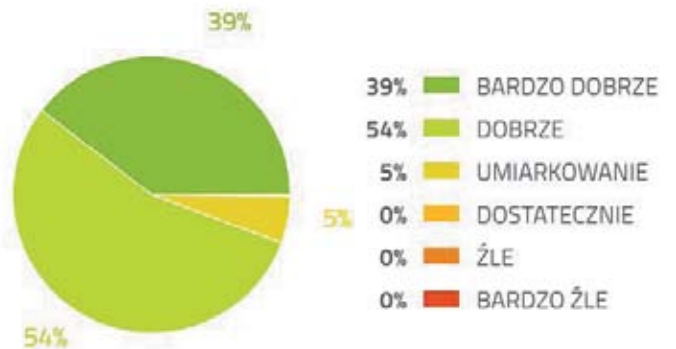
Na podstawie czujników rozmieszczonych w 5 miejscowościach gminy Bojszowy możemy stwierdzić jakiej jakości powietrzem oddychamy. Poniżej przedstawiamy średnie dane za lipiec. O czujnikach pisaliśmy obszernie w poprzednim wydaniu gazety. W minionym mie-

siącu nie było większych różnic w jakości powietrza pomiędzy miejscowościami. Szczegółowe dane możemy śledzić w internecie za pośrednictwem strony internetowej [www.perfect-air.com.pl](http://www.perfect-air.com.pl) (zakładka do niej znajduje się na stronie gminy Bojszowy). zz

## Bojszowy Nowe



## Jedlina



Dla pozostałych miejscowości gminy te dane są następujące:

**Bojszowy** - 43 % czasu w lipcu powietrze było bardzo dobrej jakości, 50 % dobre, a 5 umiarkowane.

**Międzyrzecze** - 43 % bardzo dobre, 54 % dobre, 2 % umiarkowane.

**Świerczyniec** - 47 % bardzo dobre, 49 % dobre, 3% umiarkowane.

## KWIACIARNIA U GOLUSA

- KWIATY, BUKIETY, WIĘNCE, STROIKI
- UPOMINKI, ŚWIECZKI, KARTKI OKOLICZNOŚCIOWE
- ZABAWKI, ART.SZKOLNE I BIUROWE
- BIŻUTERIA SREBRNA I SZTUCZNA
- KOSMETYKI, CHEMIA CZYSZCZĄCA
- POŚCIEL, PRZEŚCIERADŁA
- MEBLE OGRODOWE, ZIEMIA, ODŻYWKI
- DONICZKI CERAMICZNE I PLASTIKOWE
- ZNICZE, WKŁADY WYMIENNE
- DEKORACJE I ART.SEZONOWE

**Bojszowy Dolne**

Ul. Jedlińska 5

czynne:

od poniedziałku do piątku 8.00 - 18.00

sobota 8.00 - 14.00

zamówienia tel. 666-372-753

# Piknik Rodzinny



**D**opisała pogoda oraz dzieci wraz z rodzinami. Tak było 16 czerwca w Międzyrzeczu na boisku, gdzie odbył się Piknik Rodzinny. Jego pomysłodawcami byli Katarzyna Rogalska, Zofia Stompor, Szymon Stanowski i Krystian Kapica z Rady Rodziców międzyrzeczkiej szkoły, a patronat nad impreza objął wójt Henryk Utrata. Zabawa była przednia, a najważniejsi uczestnicy czyli dzieci szalały podczas zabaw, konkursów i innych atrakcji przygotowanych specjalnie dla nich na ten dzień.

Piknik rozpoczął mecz piłki nożnej księży z oldbojami KS Polonia Międzyrzecze. Drużynę księży poprowadził pochodzący z Międzyrzecza ks. Leszek Czernecki, a drużynę oldbojów Leon Drobieczek. Mecz sędziował Wojtek Krupka, a humorystycznie komentował Marek Kumor. Drużyny weszły uroczysto na boisko w rytm marsza Radetzki'ego w asyście dzieci z drużyny żaków Polonii Międzyrzecze. Zaraz po tym meczu został rozegrany kolejny. Tym razem żaki zagrały przeciw rodzicom i innym dzieciom. Oba mecze dostarczyły wielu emocji i humoru. Uczestnicy obu spotkań zostali obdarowani pamiątkowymi medalami, a dzieci dodat-

kowo słodyczkami ufundowanymi przez sponsorów.

Podczas pikniku panie z Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej prowadziły różnego rodzaju konkursy, animacje, tańce grupowe, czy malowały twarze. Za udział w nich dzieci obdarowywane były słodkimi nagrodami i gadżetami.

Przy jednym ze stoisk można było podziwiać oraz zakupić prace podopiecznych ze świetlic środowiskowych oraz domu seniora w Międzyrzeczu. Renata Bizacka ze Studia Fryzjerskiego tworzyła przeróżne fryzury na głowach dzieci, a Jadwiga Jurkowska i Urszula Słowik z firmy Avon udzielały porad z zakresu makijażu i pielęgnacji skóry oraz obdarowywały rodziców prezentami.

Niespodzianką był występ młodzieżowego zespołu RockCats działającego przy Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej, który zagrał kilka znanych utworów.

Nad bezpieczeństwem podczas pikniku czuwali ratownicy z Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego w Katowicach, którzy udzielali informacji na temat pierwszej pomocy i zabiegów ratujących życie. Zorganizowali także konkurs dla dzieci i dorosłych z umiejętności sztucznego oddychania.

Nagrodą za zajęcie pierwszego miejsca był przejazd samochodem pogotowia, a pozostali uczestnicy konkursu otrzymali nagrody rzeczowe i słodycze.

Największą chyba atrakcją pikniku okazał się duży dmuchany zamek, na który dzieci miały nieograniczony wstęp za darmo dzięki wójtowi, który zasponsorował te niespodziankę.

W tym dniu była również okazja do przejażdżki na elektrycznych hulajnogach. Udostępniła je firma Maxcom z Tychów (nawet ksiądz proboszcz skusił się na taką przejażdżkę).

## Podziękowania

Wielkim zaszczytem i radością było gościć: wójta Henryka Utratę, przewodniczącego Rady Gminy Marka Kumora, radnego Pawła Kumora wraz z rodziną, ks. proboszcza Andrzeja Słabkowskiego, przewodniczącego Rady Duszpasterskiej Kazimierza Kumora oraz dyrektorkę Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej Anna Młoczek - dziękujemy za przybycie, Waszą obecność (choć na kilka chwil) i wspólną zabawę.

Rada Rodziców Szkoły Podstawowej im. Józefa Kossaka w Międzyrzeczu pragnie podziękować rodzicom za upieczenie pysznych ciast, nieocenioną pomoc, wsparcie i zaangażowanie w organizację Pikniku Rodzinnego. Bez Waszego zaangażowania zorganizowanie takiego pikniku z tyloma atrakcjami nie byłoby możliwe. Dzięki Waszemu wsparciu oraz ciężkiej pracy możliwe było stworzenie tak wspaniałej atmosfery i jeszcze większej integracji. Dziękujemy z całego serca! A w szczególności tym którzy pracowali najciężej czyli państwu Biesokom, Staniom, Ścierańskim,

oraz słodyczkami. Dzieci miały też możliwość pogadać wdychanym helem - zabawa była niezła.

Organizatorzy zadbał o podniesienie i żołądki wszystkich przybyłych na piknik. Można było za niewielką opłatą kupić kielbaskę z ogniska, chleb ze smalcem i ogórkiem, a także pyszną grochówkę przygotowaną przez Agnieszkę i Wojtkę Krupków, a ufundowaną przez firmę BG - Turbo Bartosz Gondzik z Chorzowa. A przede wszystkim można było skosztować ciast upieczonych i ufundowanych przez rodziców. Podczas pikniku za darmo dla każdego dziecka był poczęstunek, czyli kielbaski, ciasta i woda, jak również słodycze, gadżety i wszystkie atrakcje.

Kilkugodzinna impreza w sposób profesjonalny i humorystyczny prowadził Marek Kumor, a o muzyczną oprawę zadbał niezastąpiony Eugeniusz Makosz. rr



Krupkom, Zygumcik oraz Piłatykom, Miernikom, Patrycji Jaromin oraz państwu Stanowskiem, Stomporom, Kapiacom i Rogalskim.

DZIĘKUJEMY również wszystkim darczyńcom i sponsorom, którzy wsparli nas finansowo, rzeczowo i organizacyjnie, dzięki którym udało się zorganizować piknik. Szczególne podziękowania niech zechcą przyjąć: wójt Henryk Utrata, Jarosław Kostka „Nasz Sklep” w Międzyrzeczu, Jadwiga Jurkowska i Urszula Słowik z firmy Avon, Studio Fryzjerskie Renata Bizacka, PGK „Partner” z Łędzin - Bernard Pustelnik i Elwira Osoba, Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bojszowach, Firma Maxcom z Ty-

chów, Wojewódzkie Pogotowie Ratunkowe w Katowicach, BG Turbo Bartosz Gondzik z Chorzowa, ksiądz Leszek Czernecki oraz anonimowi sponsorzy za duże wsparcie finansowe, które umożliwiło nam zakup kielbasek, nagród rzeczowych oraz słodyczy. Wasze wsparcie jest dowodem na istnienie ludzi dobrej woli, na których można zawsze liczyć.

Cały zysk z Pikniku Rodzinnego zostanie przekazany na prezent niespodziankę dla dzieci z naszej szkoły. Dziękujemy jeszcze raz wszystkim, którzy swą pracą i pomocą wsparli naszą ideę rodzinnej zabawy.

Rada Rodziców: Katarzyna Rogalska, Zofia Stompor, Szymon Stanowski i Krystian Kapica.



## Przez Międzyrzecze na koniec Europy



Pielgrzym z Imielina został serdecznie przyjęty przez seniorów w Międzyrzeczu.

Wyruszył z Katowic, gdy piszemy te słowa, jest w Czechach. Przed nim jeszcze Niemcy, Szwajcaria, Francja i cała Hiszpania - około 3 tys. km, by dotrzeć do Santiago de Compostela – na samym zachodnim krańcu Europy. Nie jedzie samochodem, motorem czy choćby rowerem – idzie z 14-kilogramowym plecakiem. Pierwszym jego przystankiem na tym Jakubowym szlaku był rodzinny dom w Imielinie a drugim... Międzyrzecze.

„Od wyjścia z Imielina prawie non stop do końca dnia padał deszcz. Aż wstyd się przyznać, ale pierwszy raz doznałem lekkiego kryzysu dnia pierwszego, plecak za ciężki, nowe buty nie rozchodzone, wąska ruchliwa droga. I do tego ten deszcz. Pomyślałem, że nieźle się zaczyna! W Międzyrzeczu planowałem postój, by podbudować

morale, coś na szybko przekazać i iść dalej. Zanim zdążyłem podejść pod przystanek, usłyszałem z tyłu kobiecy głos: - Przepraszam czy pan pielgrzym, który idzie do Hiszpanii? Rozejrzałem się dookoła. - Tak to ja. - To zapraszam na ciepły poczęstunek.” Zapisał to pod datą 17 lipca na swoim fanpejdżu na facebooku pielgrzymujący Szymon.

- Dowiedziałam się od koleżanki Moniki z młodzieżowego klubu w Bojszowach, że Szymon wyruszył w drogę. Zmokniętego wypatrzyliśmy go pod wiatą i zaprosiliśmy do Domu, by poczęstować ciepłym posiłkiem i porozmawiać. Dowiedzieliśmy się, że to jego nie pierwsza wyprawa, że idzie w prywatnej intencji, którą niesie w sercu i dlatego nie chce jej zdradzić. Byliśmy zaskoczeni wyzwaniem, którego się podjął, a on

tym, że obce osoby się nim zainteresowały. Na bieżąco z seniorami śledzimy postępy w pielgrzymce i mocno kibicujemy w dotarciu do celu. Jednocześnie czekamy na obiecane odwiedziny po zakończeniu pielgrzymki – relacjonuje nam Anna Hachula z międzyrzecckiego Domu Seniora.

„Chciałbym bardzo podziękować Agnieszce i Monice za niespodziankę na trasie oraz pracownikom i podopiecznym Dziennego Domu Pobytu Seniora za ugoszczenie i rozmowę” – dopisał jeszcze Szymon na facebooku. Na swoim fanpejdżu codziennie odnotowuje przebyte kilometry, miejscowości, które odwiedził, ludzi, których spotkał. Zamieszcza też zdjęcia z przebytej drogi. Jego podróż można śledzić tu: [www.facebook.com/szkolachodzenia](http://www.facebook.com/szkolachodzenia) zz

## Jubilatka ze Świerczyńca

Genowefa Jendrysko ze Świerczyńca obchodziła w lipcu 90 urodziny. Z okazji jubileuszu odwiedził ją wójt Henryk Utrata wraz z Agnieszką Radwańską z Urzędu Gminy. Gratulowali Jubilatce dożycia pięknego wieku i złożyli najserdeczniejsze życzenia, do których dołączyli bukiet kwiatów i kosz z podarunkami.

Pani Genowefa pochodzi ze Świerczyńca z rodziny Germanków, w której miała trzy siostry i dwóch braci. Ożeniła się w 1947 r. z Tomaszem Jendrysko. Urodziła 6 dzieci. Mąż pracował na starym Piaście w Łędzinach. W ciągu swego długiego życia doczekała się 9 wnuków, 12 prawnuków i 1 praprawnuczki!

Tak jak wiele rodzin Jendryskowie obrabiali niewielki kawałek pola. Konieczność wychowania sześciorga dzieci

spowodowała, że nie pracowała zawodowo. Jubilatka lubiła bardzo zajmować się ogrodem (jeszcze dziś jest pełen kwiatów). – Co roku przed Bożym Ciałem dzieci z połowy wsi przybiegały do nas, by nazbierać kwiatów do sypania w czasie procesji – wspomina córka. Poza tym do ulubionych zajęć należało czytanie książek. Całe życie trzymały jej się żarty. Również w czasie naszej krótkiej wizyty była w dobrym humorze i zabawnie komentowała rozmowę. – Gdy niedawno pierwszy raz w życiu trafiła do szpitala, kobiety, które leżały z nią na sali powiedziały, że im brzuchy rozbolały ze śmiechu po wicach, które opowiadała – dodaje córka pani Genowefy.

Mimo swego wieku jest sprawna i dopisuje jej dobra pamięć, no i dobry humor. zz



## Świetne wyniki egzaminu w gimnazjum

Uczniowie bojszowskiego gimnazjum uzyskali w tym roku świetne wyniki z egzaminu kończącego naukę w szkole. Są one jeszcze wyższe niż w bardzo dobrym ubiegłym roku i najlepsze w powiecie.

Egzamin odbywał się z języka polskiego, historii i wiedzy o społeczeństwie, przedmiotów przyrodniczych, matematyki oraz języka angielskiego na poziomie podstawowym i rozszerzonym. Biorąc pod uwagę średnią zdo-

bytą na egzaminie przez uczniów z wszystkich przedmiotów (poza językiem angielskim) bojszowskie uczniowie byli lepsi niż ich koledzy i koleżanki w kraju, województwie śląskim i powiecie bieruńsko-łędzińskim. Pokonali nawet najlepszych do tej pory w naszym powiecie uczniów z gimnazjum w Imielinie!

W szczegółach te wyniki przedstawiają się następująco:

**Język polski** – Bojszowy 73,7 procent (powiat 69,3, wojewódz-

two 67,8). Warto zauważyć, bojszowskie gimnazjum miało wyższy wynik niż szkoły w najlepszym mieście w województwie, gdyż maksymalna średnia jaką uzyskały to 71,9 procent.

**Historia i wiedza o społeczeństwie** - Bojszowy 63,5 procent (powiat 59,9, województwo 58,8).

**Przedmioty przyrodnicze** - Bojszowy 64 procent (powiat 56,6, województwo 55,4).

**Matematyka** - Bojszowy 58,1 procent (powiat 52, województwo 51,1). Tutaj również bojszowskie gimnazjum było lepsze niż najlepsze miasto w województwie (jego wynik to 55,2 procent).

**Język angielski** na poziomie podstawowym – wynik Bojszów (67,6 procent) jest lepszy niż średnia w powiecie (67,1),

ale nie gorszy niż średnia wojewódzka (69,4). Podobnie na poziomie rozszerzonym: średnia Bojszów (50,1) przekracza średnią powiatową (49,8), ale nie sięga wojewódzkiej (52,3).

Przyglądając się tym wynikom należy wziąć również pod uwagę, że z reguły szkoły z gmin wiejskich (a do takich należą Bojszowy), mają gorsze wyniki niż szkoły miejskie, a zwłaszcza te z dużych ośrodków – liczących 100 i więcej tysięcy miesz-

kańców. Dzieje się tak dlatego, że w miastach jest lepszy dostęp do różnych dóbr kultury, szkół i kursów językowych, które mają znaczący wpływ na kształcenie dzieci i młodzieży. Uczniowie z Bojszów, mimo dobrego położenia gminy – blisko dużych miast, mają jednak mniejsze możliwości niż ich koledzy i koleżanki z Tychów czy Katowic, mimo to okazali się po raz kolejny od nich lepsi na egzaminie gimnazjalnym. zz



## WODA

Z własnego ujęcia dla domu i do ogrodu.  
**Studnie wiercone, wplukiwane, abisynki**  
Tel. 887-310-550, 668-345-551  
szybko-tanio-solidnie  
**Usługi brukarskie – Tel: 535 969 967**

# Andrzej Gembołyś

Jakoś tak wyszło, że w swoim życiu trzy razy brałem udział w budowie boisk piłkarskich – wspomina Andrzej Gembołyś, tegoroczny wódarz gminy. Ale nie tylko boiskami zajmował się w swoim życiu.

## Pierwsze boisko

Było to prawie pół wieku temu (w roku 1969), gdy chłopcy z drużyn Nasz Plac na Wasz Plac czyli kibice Ruchu Chorzów przeciwko kibicom Górnika Zabrze postanowili założyć LZS czyli Ludowy Zespół Sportowy. Andrzej Gembołyś został w nim prezesem. W okolicy chętnych do uprawiania piłki nożnej było wówczas tak wielu, że poza ligami mecze rozgrywano w klasie A, B i C (dziś jest tylko A i nie liczna B). Poza tym stworzono w podokręgu pszczyńskim tzw. ligę wiejską, której zwycięzca awansował do klasy C. Chłopakom z Nowych Bojszów udało się to dopiero w drugim sezonie rozgrywek. Młodszym czytelnikom przypominamy, że były to czasy, gdy Górnik Zabrze walczył w finałach europejskich pucharów z Manchesterem City – dziś zjawisko tak realne, jak podróż na Marsa.

Problemem młodej drużyny było boisko – a właściwie jego brak. Za dzisiejszą strażnicą OSP w Nowych Bojszowach było tak naprawdę zaorane pole, na którym głębokie bruzdy zarosły trawą. Chłopcy wzięli do rąk łopaty, zorganizowali jakiś sprzęt i je wyrównali. Stało się wkrótce ich wielkim atutem, bo... było niewymiarowe – za wąskie i za krótkie. – Tylko my na nim potrafiłmy grać – wspomina nasz wódarz, i były piłkarz grający na pozycji stopera. – Kto do nas przyjechał, to przegrywał – dodaje. Nic dziwnego, że wkrótce LZS Bojszowy Nowe grał już w B-klasie, a nawet otarł się o A-klasę – do awansu zabrakło jednego zwycięskiego meczu. – Działacze dali nam do zrozumienia, że z takim boiskiem nie mamy się co pchać do wyższej klasy rozgrywek – opowiada.

- Oczywiście nasze boisko to nie jedyny problem – wspomina były piłkarz. Nie mieliśmy też szatni, nie wspomina-



jąc o prysznicach. Umyć się można było po meczu w misce, wodą ze studni. Stroje kupili za własne pieniądze. A na buty postanowili zarobić, organizując zabawy w sali „U Węgrzyna”. Właściciel zgodził się na wynajęcie pod warunkiem, że ją wyremontują, co też własnymi rękami zrobili. Mieli z tego dodatkową korzyść, bo w ziemie służyła im jako sala treningowa. Buty też zakupili – nie od razu dla wszystkich, ale stopniowo. Trenował ich niezwykle zasłużony dla bojszowskiego sportu Henryk Jasiński, który wyznawał zasadę: jak nie przyjdzie na trening 11 zawodników, to trening się nie odbędzie. W klubie istniała też wówczas sekcja tenisa stołowego.

Po paru latach piłkarscy pasjonaci z Nowych Bojszów zaczęli się żenić, zakładać rodziny, mieć dzieci i czasu dla sportu zaczynało brakować, a następców też nie było i klub zawiesił działalność.

## Drugie boisko

Klub, tym razem jako LZS Korzyniec, odrodził się w latach 90. Były to lata, gdy do piłki zaczęły dorastać dzieci entuzjastów z końca lat 60. i 70. Odrodziła się gmina bojszowska (w 1991 r.), rozwinęła firma braci Chroboków i w związku z tym pojawiły możliwości pomocy z tej strony. - Udało się w tym miejscu, gdzie było boisko, pozyskać na jego powiększenie teren przyległej działki, załatwić sprzęt, zbudować trybuny. Ponownie zostałem prezesem klubu – wspomina A. Gembołyś. – Teraz mieliśmy nie tylko wymiarowe boisko, ale i najlepszą murawę, co wielokrotnie mówili nam przyjezdni. Zespół znów rozpoczął

od klasy C, wkrótce awansował do B. Wtedy pojawił się pomysł, by połączyć się z klubem z Bojszów, który nosił nazwę Fortuna, i utworzyć Gminne Towarzystwo Sportowe. Nasz wódarz został wiceprezesem GTS-u. Najpierw występował tu drugi zespół GTS-u, a potem drużyna juniorów.

Zanim opowiemy o trzecim boisku Andrzeja Gembołyśa, dopowiedzmy, co działo się z nim we wcześniejszych latach. W 1972 rozpoczął pracę w kopalni Ziemowit, ale po dwóch latach przeniósł się do budującej kopalni Piast w Nowym Bieruniu. Znaczący był rok 1981, kiedy to na znak protestu przeciwko wprowadzeniu 13 grudnia stanu wojennego, wybuchł strajk na kopalni. – 15 grudnia przyjechałem do pracy z zamiarem dołączenia do strajkujących, którzy dzień wcześniej zostali na dole – opowiada. – Niestety zjazd na poziom 650, gdzie przebywali strajkujący, był niemożliwy. Dlatego w grupie 9 kolegów zjechaliśmy na poziom 500. Stąd szybem zeszliśmy na 650 metrów. Zostaliśmy entuzjastycznie powitani przez protestujących górników – wspomina. Na dole wytrzymał do wigilii 24 grudnia.

W roku 1990 wraz z żoną chodził po domach, przekonywał i zbierał podpisy mieszkańców za odłączeniem się Bojszów od Tychów. To, że Tychy się rozwijają, widać było gołym okiem, tak samo jak i to, że na peryferiach wielkiego miasta, czyli w Bojszowach, Międzyrzeczu, czy Jedlinie nic się nie robi - też. Mimo to łatwo nie było, gdyż wielu wątpiło, czy się uda i czy to odłączenie od Tychów wyjdzie na dobre.

Od roku 1998 do 2006 czyli przez dwie kadencje był radnym bojszowskiej rady. W drugiej z nich pełnił funkcję przewodniczącego komisji oświaty, sportu i spraw społecznych. W pierwszym dziesięcioleciu wraz z innymi organizował festyny na Bulowiznie, które adresowane były z jednej strony do dzieci, z drugiej do emerytów. Sam został emerytem w 1998 r. Jego działalność została doceniona przez władze sportowe, od których otrzymał

złote, srebrne i brązowe odznaki LZS, oraz brązową odznakę Śląskiego Związku Piłki Nożnej.

## Trzecie boisko

Za domem, który zbudował, jest piękny sad i ogród z warzywnikiem – dojrzewają właśnie śliwki i brzoskwinie (w tym roku ładnie obrodziły!). Obok mała zagroda dla drobiu. Za nimi... nieduża bramka z siatką i łąka z równo wykoszoną trawą, gdzie można pokopać w piłkę. Co prawda na jedną bramkę, ale tak się właśnie kiedyś zaczynało przygodę z piłką. To trzecie z boisk, które udało

mu zbudować – tym razem już tylko na prywatny użytek i z miłości do piłki nożnej, której jest wierny od młodych lat.

Dziś pomaga żonie (przewodniczącej miejscowego koła emerytów, również wyróżnionej przed kilku laty tytułem wólarza) w organizacji wycieczek i chętnie bierze w nich udział. To nie tylko wyjazdy nad morze, ale i do Lwowa czy Bośni i Hercegowiny. Cieszą się dużym zainteresowaniem, o czym świadczy fakt, że trzeba się na nie wcześniej zapisywać.

Rodzina tegoroczego wólarza to troje dzieci i pięcioro wnuków. zz

## Starostowie dożynek



Tegoroczny starosta Krzysztof Opitek wraz z żoną gospodarują na dwuhektarowym gospodarstwie, które w 2006 przejęli od rodziców.

Żona - Iwona z domu Marszałek - pochodzi z Bijasowic. Oboje wywodzą się z rodzin, które zajmowały się uprawą roli. Mama nowobojszowskiego starosty - Janina (z domu Szypuła) jest jedną z siedmiorga dzieci Ludwika i Marty Szypułów. Historia tego rodu została obszernie opisana w „Sagach górnośląskich” – najnowszej książce Henryk Ganobisa i Alojzego Lyski.

Opitkowie są małżeństwem od 22 lat, mają 4 dzieci: trzy córki w wieku 21, 20 i 13 lat oraz 16-letniego syna. Oboje oprócz zajmowania się gospodarstwem, pracują w zakładzie masarskim. Uprawa roli, tak jak dla niemal wszystkich bojszowskich gospodarzy, nie jest zatem ich jedynym źródłem utrzymania. Na polu, które

znajduje się tuż za ich domem, sieją zboża, sadzą ziemniaki i warzywa. Hodują też drób. W gospodarstwie posiadają wszystkie niezbędne maszyny do uprawy roli: m.in. ciągnik, kombajn zbożowy, kultywator, stąd świadczą również usługi innym osobom uprawiającym ziemię.

Choć praca na gospodarstwie do łatwych nie należy, nie chcą wyzbyć się ziemi. – To jest dla mnie przyjemność. Lubię to robić. Oddychać świeżym powietrzem – mówi gospodarz. – Poza tym tradycja – ziemię uprawiali ojciec, dziadek, wszyscy nasi przodkowie – dodaje. Własne gospodarstwo jest też źródłem zaopatrzenia w zdrowe (ekologiczne – jak to się dzisiaj mówi) produkty, wytwarzane na własne potrzeby, które trudno znaleźć w sklepach, albo są bardzo drogie. W ten sposób w ich gospodarstwie to co przyjemne, łączy się pożytecznym (zdrowym). zz

**9** września 2018  
(niedziela)

**BOJSKO**  
w Bojszowach Nowych  
ul. Ruchu Oporu 100

**WÓJT GMINY BOJSZOWY**  
zaprasza na

# Dożynki

**13.30** MSZA ŚWIĘTA w Kościele pw. NMP  
Uzdrowienia Chorych w Bojszowach Nowych

**14.30** PRZEKAZANIE CHLEBA  
przez Starostów Dożynek Wójtowi Gminy  
WYSTĘP ZESPOŁU FOLKLORYSTYCZNEGO  
„BOJSZOWIANIE”

**16.00 KONCERT TERESY WERNER**

**17.00 WYSTĘP ZESPOŁU LOMBARD**

**18.30 - 22.00** ZABAWA TANECZNA Z DJ-EM

**14.00**  
**- 20.00**

**BEZPŁATNE**  
**ATRAKCJE**  
**DLA DZIECI**

**WYSTAWY**  
PŁODÓW ROLNYCH  
PSZCZELARSKA  
MYŚLIWSKA

Poczęstunek  
dla uczestników:  
**KOŁOCZ ŚLĄSKI**



[www.bojszowy.pl](http://www.bojszowy.pl)

# Jubileusze należy świętować

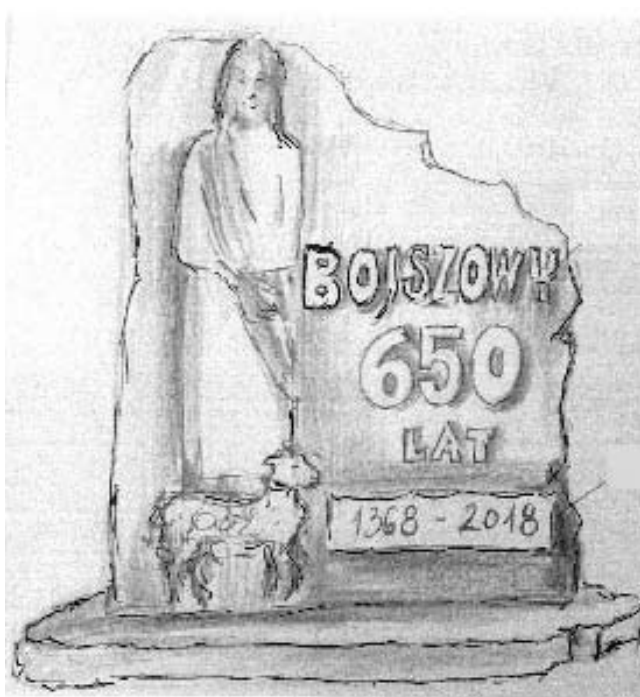
Zachowane w archiwum pszczyńskim dwa odpisy dokumentu z 1368 roku sprawiły, że w tym roku świętujemy jubileusz 650-lecia Bojszów.

Dokument ten sporządzono w Cielmicach 9 lutego w dzień św. Apolonii. Dlaczego w Cielmicach, a nie w Bojszowach? Ano dlatego, że Cielmice wówczas spełniały w Księstwie Raciborskim ważną funkcję administracyjną. Urzędował tu advocatus Wawrzek – pełnomocnik książęcy dla wschodnich rubieży księstwa (Wisła była granicą między księstwem oświęcimskim a raciborskim). Poza tym leżały nad Gostynią, a rzeki wówczas stanowiły ważny szlak komunikacyjny (Gostynią można było dopłynąć do Orzesza, a stamtąd na zachód rzeką Rudą do Raciborza – siedziby książęcej). Ponadto przez Cielmice z Bierunia do Mikołowa prowadził prastary szlak solny. Wieś leżała na skraju głębokich lasów, w których można było polować na grubego zwierzca.

## Człowiek niespokojny

Czy te atuty były wystarczające, aby w środku zimy książę Jan I wybrał się ze swoim pewnie licznym orszakiem (rycerze i służba) w tak odległą, zagubioną wśród kniei wieś? Pewnie nie byłyby wystarczające, gdyby nie natura księcia. Był człowiekiem niespokojnym, lubił podróżować nie tylko po swoim księstwie. Podczas wizyty w Cielmicach miał 36 lat, był mężczyzną w sile wieku. Prawdopodobnie przybył tu ze swoją żoną Anną, która także była ciekawa świata i przygód. Mogły też zdecydować inne względy, że pól raciborskiego dworu wybrało się do mało znanych Cielmic.

Advocatus Wawrzek o kilkudniowej wizycie księcia musiał wiedzieć wcześniej, żeby się do niej odpowiednio przygotować. Czy miał godną dla swej funkcji (i takiej wizyty) siedzibę? Można tylko przypuszczać, że zamieszkiwał we wcale niemałym dworku prawdopodobnie usytuowanym na szczycie wzgórza św. Tekli, skąd rozciągał się piękny widok na lędziński Klimont i być



może – na zamek oświęcimski. W dworku mógł zakwaterować księcia z najbliższymi, dla reszty świty książęcej nie starczyło miejsca na gościnę w dworku, więc część rycerzy, giermków i służby musiała być rozlokowana w chatach chłopskich. Cielmice więc wtedy nie mogły być małą wioską, skoro wszyscy się we wsi pomieścili.

Odwiedziny książęcej pary połączone były z polowaniem w okolicznych lasach. Rytuał takich gonów wskazuje, że goście z Raciborza mogli zabawić w Cielmicach nawet tydzień.

## Książęce nadania

Oczywiście najważniejszym wydarzeniem tej wizyty były książęce nadania (czyli dokumenty sporządzane w obecności świadków). Nie wiemy, ile ich było. W archiwalnych zbiorach zachowały się dwa. Ten pierwszy wydany 9 lutego reguluje prawnie zamianę wsi Leszczyny na Bojszowy. Rycerz Bierawa i jego żona Katarzyna dobrowolnie rezygnują ze swoich rodowych Leszczyn i na prośbę księcia obejmują Bojszowy, którymi w imieniu księcia zarządzał do tej pory sołtys.

Czy w tym dniu książę przyjmował jeszcze inne „strony”? Na pewno przybyły delegacje z pobliskiego Bierunia, Lędzin, może i Pszczyńki, żeby się księciu pokłonić, przynieść mu jakieś cenne dary. Jednak to

tylko nasze przypuszczenia.

Na drugi dzień czyli 10 lutego książę nadał braciom Andrzejewi i Klemensowi, synom Janoty, ziemię w villa magna (wielka wieś) Chełm. I analogicznie: nie wiemy czy w tym dniu nie podpisano innych ważnych aktów, bo złożone w archiwach zagrożone mogły być w następnych latach ogniem, wodą (częste wylewy Odry w Raciborzu), czy wojnami (podczas wojny trzydziestoletniej żołdacy w Pszczyńce stali koniom w stajniach beczennymi dokumentami). Na pewno jednak urzędowanie księcia w dworku advocatusa Wawrzka zakończyło się ucztowaniem.

Czy książę Jan I przy okazji bytności w Cielmicach zajrzał też do Bojszów? Tego nie wiemy, choć Józef Kłyk na swoim obrazie przedstawił księcia obok rycerza Bierawy wjeżdżających w otoczeniu świty do naszej wsi (widać słomiane chaty chłopskie). Być może podczas gonu zajrzeli do wsi, która miała się stać przedmiotem umowy.

## Kim był władca?

Opisywane wyżej fakty historyczne budzą w nas duże zaciekawienie. Jeszcze większe zaciekawienie wywołuje postać samego księcia. Co o nim wiemy? Wywodził się z królewskiego rodu Przemyślidów. Urodził się na zamku raciborskim w 1332 roku jako syn księcia Mikołaja II i Anny ra-

ciborskiej. Dzieciństwo spędził na zamku, ale lata młodości spędził na praskich Hradczanach - na dworze króla Czech Karola IV. Jako jego wasal uczestniczył we wszystkich ważnych uroczystościach politycznych Korony Czeskiej, m.in. wcieleniu Łużyc do Czech.

W roku 1361 poślubił księżniczkę Annę żagańską, córkę krewkiego Henryka Żelaznego. Po śmierci ojca w 1365 roku sam przejął władanie nad księstwem. Dużo podróżował, co obciążało książęcego skarbiec. Jego kronikarz odnotowuje, że raczej był spokojny, zrównoważony, ale niegospodarny. Miał stale kłopoty finansowe, dlatego przy każdej nadarzającej się okazji sprzedawał swoje dziedzictwo (w 1375 roku sprzedał księciu opolskiemu Pszczyńkę, Mikołów, a potem Żory). W 1367 roku sprowadził do Raciborza Żydów, licząc na ich podatki. W 1386 roku został zaproszony do Krakowa (jako sąsiad) na ślub księżniczki Jadwigi Andegaweńskiej z księciem litewskim Władysławem Jagiełłą. Był tam też z nimi dwudziestoletni syn Jan II (o nim piszemy niżej). Jak to młody, podczas tańców poznał uroczą blondynkę, księżniczkę litewską Helenę Korybutowiczównę, bratanicę króla Jagiełły. Rozpaliła się między nimi wielka miłość, która zaważyła o życiu obojgu.

Książę Jan I zmarł w 1382 roku, choć historycy nie są tej daty pewni. Pochowany został w klasztorze dominikanek w Raciborzu.

## Żelazny Kat

Przedstawiając w skrócie życie Jana I, nie sposób pominąć skrótowego życiorysu jego syna Jana II, zwanego Hanuszem (po matce Annie), albo Katem, albo, jak jego dziadek – Żelaznym. Był to człowiek gwałtowny, kłótlivy, bezlitosny. Taki temperament odziedziczył po dziadku Henryku żagańskim. Jego porywczyste zapędy były hamowane, dopóki żył ojciec, ale kiedy ten zmarł w 1382 roku, Jan II przejął księstwo i rządził nim twardą ręką. Wśród poddanych nie znosił sprzeciwu. Probosz-

czów z Żor i Krzyżowic kazał utopić za to, że mieli inne zdanie w sprawach kościelnych. W 1391 roku najechał zbrojnie na zamek biskupa krakowskiego Jana Radlicy w Lipowcu, spalił go, a załogę wymordował. Obłożony klątwą papieską w ramach zadośćuczynienia musiał potem odstąpić biskupom krakowskim Imielin, Chełm i Kosztowy. Jako wasal króla czeskiego Zygmunta Luksemburczyka uwięził w Raciborzu 40 posłów czeskich, którzy udawali się do Krakowa, prosić Jagiełłę, aby ten objął królestwo czeskie. Poselstwo zostało później przez Zygmunta wymordowane. Jan II Żelazny zamieszany był także w inne zabójstwa.

Przez wiele tych szalonych lat pałał wielką miłością do pięknej Heleny. Słał do niej poselstwa z licznymi dowodami miłości. Jej rodzice z rezerwą podchodzili do tych zalotów. Wreszcie podczas ostatniej wyprawy do Wilna w 1406 roku z udziałem rycerza Ferkacza z Międzyrzecza, Jan II podpisał umowę przedślubną, że na wypadek wdowieństwa córki otrzyma ona fragment księstwa raciborskiego. Miała to być jego wschodnia część, później zwana Ziemią Pszczyńską, o powierzchni ponad tysiąc kilometrów kwadratowych.

Dopiero po podpisaniu tego aktu 16 stycznia 1407 roku doszło do ślubu Jana II z Heleną Korybutowiczówną z rodu Jagiellonów.

Książę po ożenku nie usatysfakcjonował się. Prowadził dalej rozbójniczy i okrutny tryb rządzenia, powiększając grono swych przeciwników. W 1424 roku po ataku szafu zmarł w Raciborzu. Tam też został pochowany.

Śmierć Jana II spowodowała materializację umowy przedślubnej. Księżna Helena została panią na zamku pszczyńskim (sama sobie go wzniosła). Panowała tu do swej śmierci w 1449 roku, dobrze zapisując się w pamięci potomnych.

Jeszcze raz powtórzę tytułowe zdanie: Powinno się obchodzić jubileusze, gdyż są one dobrą okazją do snucia ciekawych opowieści historycznych.

Alojzy Lysko



## List do redakcji Nad zalewem

Jestem turystą rowerowym. Lubię jeździć o każdej porze roku trasami rowerowymi po powiecie bieruńsko-lędzińskim i pszczyńskim. Zawsze tam można zobaczyć coś nowego i ciekawego. Od dłuższego już czasu obserwuję efekty pracy i ogromny zapal do działania wędkarzy bojszowskich nad zalewem przy Korzyńcu (żwirowni). Kiedykolwiek tam przejeżdżam, spotykam ludzi z łopatami i grabkami. Z tygodnia na tydzień zakątek ten jest piękniejszy. Uporządkowano zdegradowany teren, posadzono krzewy ozdobne, wykoszono chwasty i posiano młodą trawę, na starym dębie zawisła kapliczka NMP, przy niej klomb kwiatów, ławeczki. Nad brzegiem zalewu postawiono kilka zadaszonych wiat do wędkarzy, utwardzono drogę dojazdową (pomógł w tym kierownik żwirowni własnym materiałem i sprzętem), urządzono parkingi... Jestem pełen podziwu dla tych społeczników. Teraz wiem, dlaczego Bojszowy są znane w okolicy – mają wspaniałych ludzi.

Czasem przysiadam pod kapliczką i rozmawiam z niektórymi pracującymi. Marek Szpek, emerytowany górnik i miłośnik przyrody, powiedział mi, że nad zalew przyjeżdża każdy dzień.

- Zawsze jest to co robić – mówią – ale najwięcej do powiedzenia panu miałby Janusz Kasperczyk, który wszystkich nas mobilizuje do pracy. Chce z tego miejsca uczynić ośrodek wypoczynkowy dla wszystkich, nie tylko dla wędkarzy i rowerzystów.



Wierzę tym słowom. W dużym stopniu społecznikom pomaga przyroda: czysta woda w zbiorniku, w otoczeniu bujna zieleń, całe stada ptactwa: czaple, czarny bocian, dzikie gęsi, czajki, kaczki, bliskość rzeki, łąk, lasu. Wspaniale się tu człowiek relaksuje.

Tym swoim zapalem zarazili mnie. Organizuję teraz tysiąch rowerzystów uczęszczających tą trasą, aby pomogli bojszowiakom w urzędzeniu tego ośrodka. Przecież to w okolicy mogłyby być drugie Paprocany!

Życzę Bojszowom zrealizowania tego pięknego zamierzenia.

Tyszanin

**Od redakcji:** Na marginesie tego tekstu chcę dodać, że w gronie osób pracujących przy zalewie (na powierzchni ok. 20 ha) toczą się dyskusje nad jego nazwą. Podają różne propozycje. Ośmielam się zgłosić swoją. Te łąki, na których zalew powstał, nazywały się kiedyś Brzezina, w Brzezynie. Myślę, że jest to dobra propozycja, bo zakorzeniona w dawności. al



## Jak Johanek został młynarczykiym

Rozczasu prziszedł kryzys, nastąpiły biudy, że ludzie nymieli co do gorka wrazić. Żodnymu w głowie nym były jakiś muzyki. Tōż Johanek musioł sie innyj roboty imać. Ale kaj? Nikaj żodnego chytu. Zmartwiony tym poszeł roz do fabryki, kaj szpryngsztofy wyrobiali, żeby sie tam opytać. Ale kaj tam! Nawet zamiatać roboty nym było. Idzie taki zrezygnowany wolkym pod Gołysym i sie mu aże płakać chce. Jak mijoł młyn, kiery Wilkowym nazywali, podeseł tam i pod ścianom na ławce uwidzioł młynorza. Piykanie go pozdrowił i zapytoł:

- Młynorzu, nym byłoby u wos jakigo zajyńcio?

Młynorz ôklupoł fajka ô ława, coš pomrōnczoł i mu pado:

- Jakbych umioł młyn puścić, tobych nym ino ciebie przijōn, ale sztyrech takich, jak ty.

- A co młyn sie wōm zepsuł?

- Ale kaj tam! Niydowno zech go odrychtowoł.

- A może wody we stawie nym mocie?

- Wody za tela. Nawet jom musza upuszczac na stawidłach.

- No, to czymu nym melecie? Czegoš nym kapuja.

- Czymu? Utopla mōm we stawie. To ōn mi młyński koło szperuje.

- No, toby było, żeby utopel wami rōndził! Jo wōm zrobia z nim porzōndek!

- Ha ha ha! - zašmioł sie młynorz pełnōm gymbōm. Ty, taki chuderlok, ty byš sie z utopcym mierził? Jo chłop wyrobiony, siły mōm za trzech a nym dołech mu rady. Tego gizda nym uchycisz, bo mašklaty, ślimaty, wykyljo z rōnk.

- Ale jo wōm go łapna! Ino wtynczos musicie mi dać roboty.

- Zgoda - obiecoł młynorz.

Dziyń sie prawie kończył, miało sie ku zachodowi. Jo-

hanek wyciōngnōn z futrołu krzipki i zaczoł grać. Tak piyknie groł, że zały przestały rechotać we stawie. Ōroz patrzy, a tu z wody wylazi tyn utopel. Idzie ku Johankowi - mało! - zaczoł podrygiwać wedle muzyki, coš beblać, jakby śpiywać chcioł.

- Cio to zia ksinečka, tak ci fajnie glo... spytoł ciećwiato utopel.

- To som moji krzipki - odpedioł Johanek.

- Jobych tyš sie chcioł zagłać... Dej mi...

Johanek doł mu krzipki, ale topielok nym mog żodnyj muzyki zrobić.

- Słuchej utopel! Ty mosz gramulate łapska, a miyndzy palcami mosz śmiyszno blana, choćby u gysi... Ty ta na krzipkach nym zagrosz! Cheba, że se dosz ryncce do takij maszynyki, w kieryj ci sie palce wygryfuje.

- Jeju! To żlob mi taki rōncusie, jak ty moš...

- No, to podż zy mnōm do młyńskij werkszteli - zaproponowoł Johanek.

A w tyj werkszteli był szrałbstok, niby ta maszyna do odchudzania palcōw.

- Musisz tu wrazić łapa, a jo byda kryncił - rozkozoł.

Utopel posłusznie wraził łapa do szrałbstoka i czekoł aż sie mu rōncusia wygryfuje. Ale sie nym doczkoł, bo jak Johanek mocno dokryncił, utopel z bōlu wyrwoł łapa razym ze szrałbstokiym i zaczoł sie niymożebnie drić i skokać. Tak skokoł, aż do stawu pultnōn. I tela go młynorz widzieli. Koła młyńskigo już capnōnc nym mōg, bo na łapie mioł tyn szrałbstok zakryncy.

Od tego czasu młyn ruszył, a Johanek zostōł młynarczykiym i se drwił z biudy.

Roman Golus

Opr. Alojzy Lysko

## W starej prasie Ślascy pionierzy pszczelarstwa



Gazeta Katolicka, 1897, nr 89

Jako że 8 sierpnia obchodzi się w Polsce Dzień Pszczoły, warto przypomnieć naszej gminnej społeczności postać księdza Aleksandra Spendla, który w latach 1888-1922 był proboszczem bojszowskiej parafii. To właśnie za jego czasów zbudowano istniejący do dziś ceglany kościół parafialny.

Ksiądz Spendel uporządkował sięgające XVII wieku metryki kościelne, a dbając o edukację dzieci walnie przyczynił się do wybudowania szkół w Bojszowach, Jedlinie i Bojszowach Nowych. W trudnych czasach powstań śląskich, narażając własne życie, starał się chronić pokrzywdzonych przed prześladowaniami, niezależnie od opcji politycznej, jaką ci wyznawali. Jego największą życiową pasją, oczywiście obok posługi kapłańskiej, było pszczelarstwo i wszystko co z nim związane. Praktycznie od początku swojego pobytu na bojszowskiej ziemi prowadził własną pasiekę, która w zależności od warunków

Dokończenie na str. 10.

# Motocykl - obiekt marzeń

**P**iękne lato mamy tego roku, środek wakacji. Ludzi, zwłaszcza młodych, ciągnie w świat. Możliwości dziś mają ogromne – od samochodu po samoloty we wszystkie strony świata. I pieniędzy też nie brakuje. A jak urlopy spędzali młodzi np. w 1961 roku?

Oto trzech młodzi bojszowiacy - górnicy kopalni Ziemowit niesieni młodzieńczą fantazją postanowili na motocyklach objechać całą Polskę. Za pierwsze zarobione pieniądze kupili modne wtedy, stosunkowo niedrogie i o pięknej sylwetce motory Jawa 250 mż czeskiej produkcji. A w Bojszowach wteńczas mocno obrodziło tymi i innymi motocyklami. Paradzili się nimi: bracia Paweł i Erwin Piekorzowie, bracia Tadeusz i Jan Uszokowie, Alojzy Ryszka, Czesław Ślosarczyk, Sylwester Raszka, Augustyn Piekorz, Józef Gembołyś, Erwin Mrzyk,



spełnić marzenia o dalekich wozajach. Oczywiście po Polsce, bo paszporty do innych krajów mieli tylko nieliczni.

Młodzi górnicy: Bernard Wróbel (21 lat) Norbert Piekorz (20 lat) i Alojzy Piekorz (19 lat) wybrali się na dwóch motorach w

różnych instytucji w kolejno mijanych miejscowościach (kioski „Ruchu”, sklepy, spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”, muzea, szkoły, urzędy gminne itp.).

Oto trasa, jaką przebyli młodzi bojszowscy motocykliści:

Sobota 1 lipca: Bojszowy – Oświęcim – Kraków – Tarnów (odpoczynek) – Dębica – Rzeszów – Łańcut (nocleg) – 234 km.

Niedziela 2 lipca: Łańcut – Przeworsk – Jarosław – Cieszanów – Bełzec – Tomaszów Lub. – Zamość (nocleg) – 145 km.

Poniedziałek 3 lipca: Zamość – Lublin – Kurów – Ryki – Garwolin – Mińsk Mazowiecki – Łuków – Wyszów (nocleg) – 324 km.

Wtorek 4 lipca: Wyszów – Pułtusk – Maków Mazowiecki – Mława – Niedzica – Mazury (Kętrzyn) – Olsztyn (nocleg) – 208 km.

Środa 5 lipca: Olsztyn – Morąg – Pasłęk – Elbląg – Gdańsk (nocleg) – 165 km.

Czwartek 6 lipca: Gdańsk – Oliwa – Sopot – Gdynia (nocleg) – 20 km

Piątek 7 lipca: Gdynia – Słupsk – Koszalin (nocleg, plaża) – 170 km.

Sobota 8 lipca: Koszalin – Karlıno – Nowogard – Goleniów – Gryfino (nocleg) – 166 km.

Niedziela 9 lipca: Gryfino – Gorzów Wielkopolski – Skwierzyna – Międzyrzecz – Sulechów – Zielona Góra (nocleg) – 196 km.

Poniedziałek 10 lipca: Zielona Góra – Nowa Sól – Polkowice – Lubin – Środa Wielkopolska – Wrocław (nocleg) – 162 km.

Wtorek 11 lipca: Wrocław – Oława – Brzeg – Opole (nocleg) – 83 km.

Środa 12 lipca: Opole – Krap-

kowice – Racibórz – Rybnik – Żory – Pszczyna – Bojszowy – 180 km.

Na trasie przeżyli wiele przygód. Jedną z nich warto opowiedzieć. Pod Zieloną Górą, czyli przy końcu objazdowej podróży po kraju, trzech młodzieńców jadących na dwóch motorach niespodziewanie zatrzymał lotny – jak to się wówczas mówiło – patrol milicji. Okazało się, że poszukiwali zbiegów z więzienia, stąd ta kontrola. Dwaj pierwsi bojszowianie zostali wylegitymowani. Gdy ich papiery były w porządku, nie milicjanci nie skontrolowali już trzeciego i podróżujący odjechali nieniekajeni. Na szczęście! Wtedy bowiem wyszłoby na jaw, że ten trzeci zapomniał wziąć dokumentów z domu.

Przed wieczorem dobrnęli do rodzinnych Bojszów. Utrudzeni, ale szczęśliwi, że rajd udało się ukończyć bez awarii i wypadku, choć drogi przez Polskę dalekie wtedy były od stanu idealnego. Po okazaniu książeczki wycieczek MOT, Zarząd Okręgowy PTTK w Katowicach przyznał im turystyczną brązową odznakę MOT z zapasem 10 pkt na srebrną w przyszłym sezonie. Odpowied-

nie legitymacje wystawiono każdemu z osobna 2 stycznia 1962 roku z podpisem T. Kubiczek.

Dziś, kiedy od tamtego niezapomnianego lata upłynęło już wiele lat, trzej bohaterowie rajdu, dobrze już po siedemdziesiątce, uważają, że nie te legitymacje dostarczyły im najwięcej radości, lecz niezatarte do teraz przeżycia. Gdyby nie motocykle i młodzieńcze marzenia, nie zakosztowaliby nigdy atmosfery prastarego Krakowa, nie zobaczyliby wspaniałej kolekcji powozów w Łańcutu, nie widzieliby renesansowej starówki Zamościa, zamku w Lublinie, jezior mazurskich, ruin kwatery Hitlera w Kętrzynie, kanału w Elblągu, niezwyklej starówki Gdańska, zabytkowego parku w Oliwie, nie kąpałoby się w Bałtyku, nie pili by wina w Zielonej Górze, nie urzekłoby się Aulą Leopoldina we Wrocławiu czy amfiteatrem w Opolu. Po latach, jeśli gdzieś o tych miejscach przeczytali, lub widzieli je w telewizji – mogli w rodzinie powiedzieć: - Byłem tam, widziałem to!

Zobaczyć, przeżyć - to jedna wartość tej wyprawy. A druga – to przyjaźń, która łączy do dziś.

Opowieści wysłuchał i ją opisał Alojzy Lysko

BIŻANIE WYDZIAŁ				BIŻANIE WYDZIAŁ			
Zona	Wzrost	Waga	Wzrost	Zona	Wzrost	Waga	Wzrost
4.10.46	170	65	170	4.10.46	170	65	170
6.12.46	170	65	170	6.12.46	170	65	170
5.10.46	170	65	170	5.10.46	170	65	170
4.10.46	170	65	170	4.10.46	170	65	170

Klemens Sosna, Henryk Sojka, Gerard Uszok, Teodor Polko, Tomasz Lysko, Erwin Gondzik, Alojzy Piekorz, Norbert Piekorz, Bernard Wróbel - co pamiętamy.

Każdy z wymienionych miał inne marzenie związane z motocyklem. Jedni widzieli na tylnym siedzeniu swoją dziewczynę, inni żeby ułatwić sobie dojazd do pracy, byli też tacy, jak trzech ostatnich z wymienionych, żeby

Polskę. Jako członkowie kopalnianego koła PTTK postanowili zdobyć motorową odznakę turystyczną. I zdobyli, gromadząc do tego odpowiednią liczbę punktów po przejechaniu ok. 1500 kilometrów.

Trasa tego niezwyklej rajdu, starannie zaplanowana, składała się z 12 etapów (10 noclegów pod własnymi namiotami) i była dokumentowana pieczętkami

Podróźni na gdańskiej starówce.



## Śląscy pionierzy pszczelarstwa

**Dokończenie ze str. 9.**

Jego teoria przez lata była podważana przez wielu światowych naukowców, którzy ostatecznie musieli ulec wobec przedstawionych przez niego faktów. Oprócz doskonalenia budowy uli i innych akcesoriów do zbierania miodu, ksiądz Dzierżoń był również autorem kilkuset publikacji dotyczących pszczelarstwa. Za zasługi dla świata nauki, w 1872 roku uniwersytet z Monachium nadał mu prestiżowy tytuł doktora honoris causa. Niestety w szkole nie dowiemy się niczego o tej wybitnej postaci, bo któż by tam na górze pomyślał, żeby ująć ją w programie nauczania.

Przemysław Żołneczek

**Informujemy, że z dniem 1 sierpnia ponownie został otwarty SKLEP Z CZĘŚCIAMI DO MASZYN ROLNICZYCH**  
**Sklep znajduje się na placu RSP przy ul. Jedlińskiej w Bojszowach**  
**Wszystkich zainteresowanych Serdecznie zapraszamy**

## Piknik sportowo-rodzinny



W Bojszowach 22 lipca odbył się piknik sportowo-rodzinny promujący zdrowy tryb życia bez używek. Jej organizatorem byli: GTS Bojszowy oraz wójt Bojszów, a współorganizatorem Śląski Związek Piłki Nożnej, który udostępnił atrakcje w postaci miasteczka piłkarskiego. W czasie trwania imprezy rozegrane zostały turnieje piłkarskie na orliku oraz dmuchanym boisku. Oprócz zawodników młodzieżowych z

GTS Bojszowy, uczestniczyli w nich również piłkarze z Gromu Świerczyniec. Po zakończeniu turnieju wszyscy zawodnicy zostali uhonorowani medalami.

Dla pozostałych uczestników imprezy, którzy nie czuli się dobrze w grze w piłkę nożną zorganizowaliśmy konkurs plastyczny promujący zdrowy tryb życia. I w tym konkursie rozdane zostały nagrody.

Nie zabrakło atrakcji dla najmłodszych: były darmowe

dmuchańce, malowanie twarzy oraz animatorzy. Imprezę świetnie poprowadził Marek Kumor, zachęcając uczestników do zabawy.

Na pikniku można było napić się bardzo dobrej kawy oraz zjeść pyszne ciasta, które zostały upieczone przez rodziców piłkarzy GTS-u Bojszowy. Zarząd Klubu pragnie podziękować wszystkim, którzy służyli pomocą w organizacji i obsłudze pikniku. pk

## Świerczyński bieg

Dokończenie ze str. 1.

każdy z uczestników biegu otrzymał porcję pieczonego mięsa.

### Dobra organizacja

Uczestnicy z uznaniem podkreślali dobre przygotowanie biegu i zabezpieczenie trasy. To z całą pewnością zasługa świerczyńskich strażaków, którzy przygotowali także kurtynę wodną, ale nie zgłoszono potrzeby jej zastosowania. Zabezpieczenie trasy gwarantowali także policjanci z

Komendy Powiatowej Policji w Bieruniu. W porównaniu z innymi imprezami tego rodzaju świerczyńscy organizatorzy mogą być przykładem do naśladowania.

Drugą częścią tej sportowo-plenerowej zabawy był jedenasty Fojer Fest z urozmaiconym programem i zabawą taneczną. Organizatorzy za pośrednictwem naszej gazety pragną podziękować wszystkim sponsorom za wsparcie i pomoc w przeprowadzeniu obu imprez. ah

### Podziękowania

Serdecznie dziękujemy za pomoc przy organizacji IV Świerczyńskiego Biegu Ulicznego: zaprzyjaźnionym firmom, instytucjom, osobom prywatnym, wolontariuszom, harcerzom, mieszkańcom, a przede wszystkim strażakom: OSP Świerczyniec, OSP Bieruń Stary, OSP Międzyrzecze, OSP Bojszowy Nowe, OSP Bojszowy. Dziękujemy Wojewódzkiemu Pogotowiu Ratunkowemu w Katowicach, Komendzie Powiatowej Policji w Bieruniu za zabezpieczenie trasy, Wójtowi Gminy za objęcie patronatu nad biegiem, TVP 3 Katowice, redakcji Nowe Info, Piotrowi Czesławowi za sprawowanie patronatu medialnego, Restauracji Victoria - Gp za sprawną obsługę gastronomiczną.

Bez Was wszystkich „nie byłoby tak udanej imprezy. Dzięki Waszemu zaangażowaniu nasza praca społeczna ma sens i daje nam wiele radości i satysfakcji z działań na rzecz promocji Świerczyńca.

Krzysztof Komandera, Mariusz Orocz, Damian Klimek

## Czytanie jest bajeczne



Strzelanie z łuku, zdjęcie z niebezpiecznym lwem, zdobycie pieczęci do „paszportu” w Urzędzie Gminy, pokonanie na rowerze slalomu, wrzucanie piłek do kosza z zamkniętymi oczami - to tylko kilka z zadań, z którymi musieli sobie poradzić uczestnicy gry miejskiej „Śladami Kazika”. Odbyła się ona 3 lipca ze specjalnym udziałem pisarza Łukasza Wierzbickiego, autora książki „Afryka Kazika”.

Uczestnicy zabawy inspirowali się prawdziwymi przy-

godami Kazimierza Nowaka, który w latach trzydziestych XX wieku przemierzył Afrykę na rowerze i wykonywali 7 zadań w różnych punktach Bojszów - również w parku czy w w Urzędzie Gminy. Oceny i podliczenia punktacji w specjalnie przygotowanych dziennikach gry dokonał

**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.**

Łukasz Wierzbicki, który przyznał, że bardzo dobrze się bawił. Grę miejską wygrała drużyna „Świerczyńskie ptysie”, która zdobyła najwięcej punktów.

Gra była częścią zadania „Czytanie jest bajeczne - książka kluczem do drzwi wyobraźni. Warsztaty i ciekawe spotkania dla dzieci”. Realizuje go bojszowska biblioteka w ramach projektu „Partnerstwo dla książki 2018”. Projekt ten finansowany jest przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego za pośrednictwem Funduszu Promocji Kultury. ip

## Mała Książka - Wielki Człowiek

Bojszowska biblioteka publiczna została partnerem projektu „Mała Książka - Wielki Człowiek”, którego organizatorem i pomysłodawcą jest Instytut Książki. Projekt jest skierowany do dzieci w wieku 3 lat, które zostaną zapisane do biblioteki do końca tego roku.

Od września 2018 roku podczas odwiedzin w naszej bibliotece mały czytelnik otrzyma

**Gminna Biblioteka Publiczna  
w Bojszowach zaprasza na  
Narodowe Czytanie  
„Przedwiośnia”  
Stefana Żeromskiego  
z udziałem gości specjalnych  
8 września (sobota) godz. 10<sup>00</sup>  
w budynku biblioteki  
w Bojszowach**

prezencie wyprawkę czytelniczą zawierającą książkę „Pierwsze wiersze dla...”, broszurę informacyjną dla rodziców „Książką połączeni, czyli o roli czytania w życiu dziecka” oraz Kartę Małego Czytelnika do zbierania bibliotecznych naklejek.

Podczas kolejnej wizyty w bibliotece zakończonej wypożyczeniem przynajmniej jednej książki z księgozbioru dziecię-

cego mały czytelnik otrzyma naklejkę do Karty. Po zebraniu 10 naklejek zostanie uhonorowany imiennym dyplomem potwierdzającym jego czytelnicze zainteresowania.

Dziecko pozna ciekawe miejsce, jakim jest biblioteka oraz zostanie pełnoprawnym uczestnikiem życia kulturalnego. Biblioteka serdecznie zaprasza trzylatków z rodzicami! ip

## W obiektywie



**Łukasz Wierzbicki nie ma lekko z Bojszowami - co napisze nową książkę, to jest zapraszany do tutejszej biblioteki, żeby o tej książce opowiedział. I tak też się stało w tym roku. Najnowsza opowieść autorstwa pana Łukasza nosi tytuł „Ocean to pikus”. - Dbając o naszą bezwzględną reputację i o naszych czytelników i tym razem zaprosiliśmy autora, aby osobiście i premierowo przedstawił nam postać oraz dokonania Aleksandra Doby - bohatera książki - relacjonuje Izabela Pietka, kierująca biblioteką.**

**A. Doba to jedyny człowiek na świecie który trzykrotnie w samotności przepłynął kajakiem Ocean Atlantycki. Właśnie jedna z jego wypraw została opisana przez Ł. Wierzbickiego. Pisarz przybliżył czytelnikom postać tego niesamowitego podróżnika, który jest dowodem na to, że marzenia da się spełniać. Podczas spotkania pisarz opowiedział również o Kazimierzu Nowaku i wspomniał żołnierzu - niedźwiedziu Wojtku. ip**

## Na starej fotografii Najstarszy budynek



zdjęciu kostnica powstała w tym samym czasie co stare, nieistniejące już ogrodzenie cmentarza. Wskazuje na to ten sam materiał, z którego obie budowle zostały wykonane. al

### JUBILACI

W sierpniu jubileuszowe urodziny obchodzą:

80 lat

**Maria Tomala - Świerczyniec**

75 lat

**Maria Parysz - Bojszowy  
Teresa Lysko - Bojszowy**

O bojszowskim cmentarzu wspominają akta z kościelnej wizytacji z 1619 roku: „W 1598 r. na dachu kościoła była wieża z 1 dzwonem, a teraz kościół ma już trzy dzwony. Cmentarz jest dobrze ogrodzony murem z parkanem. Pleban mieszka w domu z ogrodem. Parafia nie ma swego prawnego proboszcza. Od kilku lat jest tu ksiądz Sebastian Kzensis, który nie ma jurysdykcji, bo właściciele wsi, bracia Bibersteinowie – Zygmunt (katolik) i Jerzy (protestant), są w rozdźwięku.”

Taką informację o wizytacji podaje w swoim opracowaniu ks. F. Maroń. Można przypuszczać, że widoczna na

## Niezapomniani operatorzy moich filmów (8)

### Sławomir Dąbrowski

Sławka poznałem przez Grzegorza Sztolera, gdy razem pracowali w redakcji „Dziennika Zachodniego”. Potem Sławek odszedł z redakcji i założył swoje studio filmowe, wykonując różne zlecenia: weselne, komunijne, rodzinne, ale także filmował imprezy artystyczne.

Na plan filmu „Śląski szeryf” przyjechał z trzema kamerami. Był głównym operatorem i to z nim omawiałem każde ujęcie. Żona Sławka - Asia i jego kolega kręcili zdjęcia do danej sceny z inaczej ustawionych kamer. Zdjęcia te przydały się podczas montażu filmu. Nigdy na planie moich filmów nie miałem do dyspozycji trzech kamer, można było więc zgłupieć od tego nadmiaru. Natomiast moich aktorów to rajcowało, bo nareszcie był luksus filmowania, a nie męczenie się z jedną kamerą. Jednak ilość kamer nie świadczy o jakości filmu, lecz o sensie i dramaturgii każdego ujęcia. Oczywiście przy montażu była możliwość większego wyboru, ale i tak większość zdjęć odpadała.

Sławek pierwszy raz podjął się takiej roboty jak film fabularny. Wiedział, że będzie go robił do końca (nie tylko dni zdjęciowych), czyli również montaż i udźwiękowienie.

Najwięcej scen powstało w starym domu Jana Czarnynogi na Dworzysku. Dobudowaliśmy do niego duży ganek, który sprawiał, że wyglądał jakby był żywcem przeniesiony z Teksasu. Jednak gęsta zabudowa nowoczesnych domów sprawiała duże trudności przy filmowaniu. Sławek musiał ciągle sprawdzać jakość kadru, czy nam nie wchodzi w obiektyw rzeczy niepożądane. Łatwiej kręciło się w Grofie, czyli w zagrodzie Wiesława Czarnynogi, gdzie były realizowane końskie galopady, choć tu też nam utrudniali kręcenie liczni gapię. Dobrze że Sławek jako główny operator pilnował swoich ujęć, ale już jego kolega drugą kamerą nie zawsze robił dobry materiał filmowy. Największy kłopot sprawiały niepożądane odgłosy przejeżdżających samochodów lub

maszyn pracujących w polu. Tego na planie prawie się nie słyszy, gdy jednak przegląda się materiał, wtedy wychodzą błędy, które poprawia się podczas montażu. Najlepiej kręci się sceny zbiorowe, bo wtedy wszyscy aktorzy są zajęci. Nuda wkrada się przy kręceniu takich ujęć jak np. chwytanie naszych dziółch na laso. Wtedy są zbliżenia, podłączanie efektów pirotechnicznych, pada strzał, laso zostaje przestrelone i pęka – czyli grają przedmioty, a reszta aktorów się nudzi. Tymczasem operator musi tak filmować, by nikt nie wchodził w kadr.

W ogóle tworzenie filmu to wielkie czekanie na następne ujęcie. Najlepiej kręci się we wnętrzach - operator nie musi się bać, że ktoś znajdzie się w kadrze, bo jest zbyt ciasno, a przed obiektywem ma tylko grających aktorów. Sceny takie powstawały we wnętrzach domu Jana Czarnynogi, gdzie były kręcone losy śląskich osadników, ale też u mnie w salonie, gdzie nasze chłopcy chacharzyły, zalewając smutki i tęsknoty za swoim Śląskiem.

Za stołową mojego kuzyna Kazika Broncla kręcone były sceny z wojny secesyjnej, na którą też poszli śląscy chłopcy walczący po stronie Południa. Grzmiały armaty i karabiny, które strzelały do operatora, więc Sławek musiał uważać na siebie i na kamerę. Za chwilę wszyscy się przebrali w stroje Północnej armii i znów walili z armat i karabinów w stronę operatora, który podczas montażu musiał z tego zrobić prawdziwą wojnę. Na Dworzysku też była duża strzelanina, gdy domek został otoczony przez Ku-Klux-Klan, a nasze dziółchy się broniły. O zmierzchu zakapturzone osobniki z płonącymi krzyżami strzelając szły w stronę broniącego się domku – ta scena robiła wrażenie. Na Dworzysku powstał też obóz indiański, do którego nasze dziółchy nosiły mleko i jajka. Wtedy operator musiał pilnować kadru, by nie sfilmować przejeżdżających samochodów i elektrycznych słupów. Dlatego też sceny z likwidacją obozu przez żołnierzy US Army zostały przeniesione do Wiechola.

Podczas realizacji filmu Sławkowi towarzyszyła żona Asia, która, wtedy gdy nie filmowała drugą kamerą, fotografowała, robiąc dokumentację z planu filmu. Natomiast Sławek wraz z ojcem, który przyjeżdżał na plan, zostali aktorami, wywiązując się z swoich ról wzorowo.

Film „Śląski szeryf” opowiadał o życiu śląskich osadników na sucharze teksańskiej prerii. Sławek przy montażu miał dużo roboty, bo korzystaliśmy z mnóstwa niewykorzystanych zdjęć zrobionych jeszcze na taśmie filmowej i musiał przystosować je do cyfry, czyli dzisiejszego nośnika rejestracji filmów. Sławek wraz z żoną Asią wpisali się w filmotekę bojszowskiej krainy snów.

Józef Kłyk

